

Próba narzucenia kagańca

Z Ewą Wójciak, dyrektor Teatru Ósmego Dnia, rozmawia Marcin Kostaszuk

W piątek wsparcie dla Teatru Ósmego Dnia za pomocą listu otwartego wyrazili tak znani ludzie polskiego teatru jak Grzegorz Jarzyna, Krystian Lupa i Krzysztof Warlikowski. Jak skomentuje Pani ten list?

Dowiaduję się o nim od Pana. Miło jest słyszeć, że tak ważne postaci postanowiły zabrać głos w naszej sprawie. Kiedyś trzeba było intensywnie pracować, żeby takie zdarzenie uległo nagłośnieniu i żeby inni też na to zareagowali. Okazało się, że czasy się zmieniły, ludzie wzięli sprawę w swojej ręce, demokracja działa. Dostaliśmy mnóstwo listów – nie tylko od stowarzyszeń i innych grup zorganizowanych, ale także od pojedynczych ludzi prywatnych i były to akty solidarności z nami. Mam wrażenie, że tak powstają społeczeństwa obywatelskie: po pierwsze, toczy się debata publiczna o ważnych sprawach, jaką w tym przypadku jest wolność i prawo artysty do wypowiedzi. Z drugiej strony, ludzie porozumiewają się ponad władzą i przypominają jej, że to oni są podmiotem, że nie tym społeczeństwem, co dawniej, któremu się wyznaczało drogę odgórnie.

Jak więc traktuje Pani ten gest poparcia?

Jeśli list podpisany jest przez wielkie nazwiska polskiego teatru, to jest nam tym przyjemniej i tym bardziej optymistycznie będę patrzyła



FOT. SŁAWOMIR SEIDLER

na współpracę z władzami kulturalnymi miasta, kimkolwiek te władze będą. Czasem może się wydawać, że wielcy artyści są zajęci swoimi sprawami, że wołają z władzą dobrze żyć, by załatwić ważne sprawy. List jest zatem pięknym aktem solidarności i też odwagi, bo rzecz polega na tym, że artyści są zależni od władzy. Niezależnie od tego, jaką reprezentuje ona aktualnie opcję polityczną. Ludzie władzy mają klucze do kas i zawsze mogą tym manipulować, o czym wszyscy doskonale wiedzą. Jeśli więc artyści

wznoszą się ponad takie myślenie, to dla wielu ludzi będzie to krzepiący przykład. Nie chodzi już o nas. Jeśli wybitni podpisują takie listy, to czegoś uczą i dodają zwykłym ludziom otuchy. Ma to zatem działanie wychowawcze i terapeutyczne w sytuacji w Polsce, która miła i zdrowa nie jest.

Sygnatariusze listu piszą o tym, że „groźba wycofania dotacji publicznej jest formą cenzury ekonomicznej”. Tymczasem Sławomir Hinc zapewnia, że nie było mowy o jakiegokolwiek groźbie

List otwarty w sprawie „Ósemek”

Dziesięciu znanych reżyserów i ludzi teatru wyraziło wczoraj swoje stanowisko w sprawie spotkania dyrektora Teatru Ósmego Dnia Ewy Wójciak z zastępcą prezydenta Poznania Sławomirem Hincem.

W liście otwartym wyrażają oni „zaniepokojenie bezpodstawną ingerencją władz Poznania w wolność wyrażania poglądów politycznych artystów Teatru Ósmego Dnia. Groźba wycofania dotacji publicznej jest formą cenzury ekonomicznej”.

– Nie było mowy o zastraszaniu lub groźbie odebrania środków Teatrowi Ósmego Dnia. Rozmowa z panią Ewą

Wójciak dotyczyła tylko tego, żeby pod wszelkimi pismami niedotyczącymi wydarzeń artystycznych podpisywali się artyści – z nazwiska bądź grupowo. Chodzi o to, by uwolnić instytucję od skojarzeń z jedną opcją polityczną – mówił w wywiadzie dla „Głosu” Sławomir Hinc. Sygnatariusze listu wyrażają pogląd, że przejawy łamania prawa do głoszenia poglądów politycznych „powinny spotykać się z wyraźną reakcją ludzi kultury”. Pod listem podpisali się między innymi reżyserzy Grzegorz Jarzyna, Krystian Lupa, Krzysztof Warlikowski, Paweł Łysak oraz aktor Jacek Poniedziałek.

wycofania dotacji dla teatru Ósmego Dnia.

Pamiętam to słowo w słowo. Pan Hinc zapytał mnie, czym będzie lub czym byłby Teatr Ósmego Dnia bez dotacji państwowych. To było zdanie, w którym ja zauważam, że taka groźba czy też sugestia istniała. Ja bym odpowiedziała, że byłby nadal Teatrem Ósmego Dnia. Chodziło mi o to, że on najwyraźniej nie rozumiał, że Teatr Ósmego Dnia to coś, co ma historię dwukrotnie dłuższą niż historia Teatru Ósmego Dnia jako instytucji kultury. Niemniej tak to sformułował. Interpretacja wielu osób była taka, że była to zawołana, dyskretna sugestia, że bez tej dotacji teatr by nie istniał. Rozmowa była nieprzyjemna. Nie miałam poczucia, że chodzi w niej o to, by wygrała jakaś racja.

Miałam raczej wrażenie, że wróciło coś, co znam dobrze z dawnych czasów.

Czy taka sytuacja może być inspiracją dla artysty? Czy postać Sławomira Hince pojawi się w kolejnym spektaklu Ósemek?

W naszym ostatnim spektaklu „Paranoicy i pszczałarze” pokazujemy twarze i nazwiska osób, które są pozytywnymi bohaterami. Pszczałarzami, którzy walczą o wartości i są godni tego, aby o nich opowiedzieć, choć nie są prezydentami, wiceprezydentami, a najczęściej tak zwanymi „zwykłymi ludźmi”. Natomiast język władzy i postaci związane z władzą, które w tym spektaklu występują na antypodach pszczałarzy, nie mają konkretnych twarzy, choć jest to spektakl dokumentalny i my w nim

cytujemy autentyczne wypowiedzi polityków. Uznaliśmy, że byłoby to niepotrzebne i niezasłużone windowanie ich do roli bohaterów spektaklu. Myślę, że tak samo byłoby w tym przypadku. Gdyby interesował nas Hinc, to jako przypadek władzy, ale na pewno nie jako osoba z twarzy i nazwiska, bo nic takiego nie wniósł do naszego wspólnego życia, żeby aż go zapamiętywać i opiewać w ten sposób. To, co zrobił, to próba ocenowania i ograniczenia naszej swobody, narzucenia artystom kagańca, w myśl którego mieliby się nie wypowiadać na tematy polityczne. Ja się pytam dlaczego? Nie rozumiem, czy to jest zastrzeżone tylko dla polityków, że mogą się wypowiadać na wszystkie tematy? Trzeba sygnalizować i ograniczać szybko rozwój tej choroby, żeby władza wracała do siebie i trzęsiała troszkę.

Prezydent Hinc tłumaczy, że nie odbiera nikomu prawa do wygłaszania poglądów. Chce, żeby artyści posługiwali się swoimi nazwiskami, a nie nazwą instytucji, która powinna być wolna od skojarzeń z jakiegokolwiek opcją polityczną.

My się posługujemy swoją nazwą i mamy do niej prawo naprawdę większe niż Hinc i Urząd Miasta. Do tej pory nikomu nie przyszło do głowy, by to kwestionować – on jest pierwszy i dlatego dobrze się stało, że powstała na to silna reakcja. Może to trochę tych ludzi jednak otrzeźwi. Byłoby super, gdyby dzięki nam został wykonany krok naprzód w rozwoju demokracji.

Rozmawiał Marcin Kostaszuk